

Halina ŚWIĘCZKOWSKA

O GRANICACH „AUTORSKICH” WERSJI
HISTORII LINGWISTYKI
Uwagi na marginesie interpretacji teorii języka
Jeana Jacquesa Rousseau

We wstępie do wydanej w 1974 r. w Bloomington zbiorowej pracy zatytułowanej *Studies in the History of Linguistic – Traditions and Paradigms* Dell Hymes¹ podejmuje kwestię sposobu i metod prowadzenia badań w obrębie dyscypliny zwanej historią lingwistyki. Inspiracją dla tych rozważań stała się głośna książka Thomasa Kuhna *Struktura rewolucji naukowych*², która w latach sześćdziesiątych spowodowała znaczny wzrost zainteresowań różnymi aspektami poznania naukowego, a przełomowe momenty tych dziejów, charakteryzujące się gwałtownymi zmianami aparatu pojęciowego, problematyki i metod badawczych, okazały się najatrakcyjniejszym przedmiotem refleksji.

Podstawowe pytania sformułowane przez Kuhna brzmią: czym jest nauka? W jaki sposób dokonuje się jej rozwój, w jaki sposób jedne teorie zastępowane są przez inne. Są to problemy należące tradycyjnie do filozofii czy też metodologii nauki. Kuhn wyraża przekonanie, że odpowiedzi na te pytania nie sposób oczekiwać od tradycyjnie uprawianej filozofii nauki, bowiem abstrahuje ona od historii. Kuhn sprzeciwia się zatem wszelkim próbom oceniania poglądów naukowych przeszłości z punktu widzenia kanonów i wzorców, które dziś zdobyły w nauce prawo obywatelstwa. Taka ahistoryczna ocena uniemożliwia zrozumienie sposobu, w jaki kształtuje się wiedza naukowa.

¹ Dell Hymes, *Introduction: Traditions and Paradigms*, w: Dell Hymes (red.), *Studies in the History of Linguistics Traditions and Paradigms*, Indiana University Press, Bloomington, London 1974, s. 1–40.

² Thomas S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przekład H. Ostromecka, PWN, Warszawa 1968.

Mylnie sugeruje, że uczeni w przeszłości zajmowali się tymi samymi zagadkami, które rozwiązują lub, których rozwiązania poszukują uznawane współcześnie teorie. Stwarza złudzenie, że cały rozwój wiedzy ma charakter czysto kumulatywny, maskuje rewolucje w nauce, które polegają na zmianie „paradygmatycznych punktów widzenia”. Błędem jest wobec tego traktować teorie późniejsze wyłącznie jako logiczne rozwinięcie wcześniejszych między innymi dlatego, że historycznie wcześniejsze podlegają zupełnie wzorcom i założeniom – paradygmatom uprawiania nauki w określonym historycznie i kulturowo miejscu i czasie.

Kuhn przyjmuje, że rozwój nauki jest w równej mierze rozwijaniem określonych paradygmatycznych punktów widzenia, jak rewolucyjnym przechodzeniem od jednego do drugiego „sposobu widzenia świata” o innych założeniach i kanonach naukowości. Teoria wiedzy, która nie uwzględnia historycznego i socjologicznego uwarunkowania treści naukowych, dla której istnieje tylko „kontekst uzasadniania” a wyeliminowany zostaje „kontekst odkrycia” musi być jego zdaniem, jednostronna.

Praca Kuhna opublikowana w 1962 r. zbiega się z zasadniczą zmianą kierunku badań w lingwistyce amerykańskiej, której początek wyznacza wydana w 1957 r. książka Noama Chomsky’ego *Syntactic Structures*. Koncepcja lingwistyki przedstawiona przez Chomsky’ego stanowiła wyzwanie rzucone klasycznej lingwistyce strukturalnej tak w obszarze przedmiotu badań, jak przede wszystkim w obszarze metody. Nie trzeba było bardziej spektakularnego potwierdzenia idei Kuhna, niż dokonująca się w tym samym czasie „rewolucja lingwistyczna”.

Dell Hymes akceptuje podstawowe założenia doktryny Kuhna, twierdzi jednak, że przedstawienie historii lingwistyki jako jednokierunkowego następstwa paradygmatów, które dokonują zasadniczej zmiany perspektywy badawczej jest tak samo nieadekwatne, jak chronologiczna historia myśli lingwistycznej pisana zgodnie z heglowską wizją historycznego postępu, ponieważ żaden z paradygmatów nie opanował nigdy w pełni całego obszaru lingwistyki³.

³ Por. Dell Hymes, *Introduction, Traditions and Paradigms*, wyd. cyt. s. 13–14.

Zasadniczy problem stanowi określenie zakresu terminu historia lingwistyki wobec mnogości prowadzonych współcześnie badań nad językiem, nie tylko przez lingwistów, ale psychologów, psychiatrów, fizjologów czy fizyków. Współczesna lingwistyka powoli staje się integralną częścią nowej dziedziny badawczej zwanej kognitywistyką. Hymes proponuje objęcie badaniem historycznym bardzo szeroki obszar materiału źródłowego tj. wszelką przedteoretyczną refleksję nad językiem potwierdzoną badaniami antropologicznymi czy etnograficznymi – źródło to zwie folk linguistics, filologie narodowe oraz lingwistykę ogólną, przyjmując, że badania materiałowe dostarczały i nadal dostarczają danych dla pewnych uniwersalnych generalizacji w obrębie tej ostatniej dyscypliny⁴.

Jest jasne, że w tak szeroko zakrojonej perspektywie badawczej trudno o wyodrębnienie wszystkich paradygmatów obecnych w refleksji lingwistycznej na przestrzeni dziejów, jeszcze trudniej zaś o ustalenie jednego dominującego wzorca. Nie dyskredytuje to jednak istoty i ważności teorii Kuhna. Mimo kontrowersji objaśnia ona istotne cechy procesu ewolucji poznania naukowego. Kuhn przyjmuje, że nowy paradygmat, nowe spojrzenie nie jest po prostu lepsze, ale tym różni się od poprzedzającego, że ma zdolność wyjaśniania nowych rzeczy, których stary nie potrafił, kontynuuje też zdolność wyjaśniania, którą posiadał jego poprzednik. Pełne przeniesienie kuhnowskiego modelu badań historycznych do lingwistycznej przestrzeni badawczej nie jest jednak możliwe, gdyż wewnątrz lingwistyki, zdaniem Hymesa następstwo paradygmatów nie spełniało łącznie obu tych wymogów ze względu na charakter i własności metod obowiązujących w wielu dziedzinach językoznawstwa.

W przypadku lingwistyki bardziej kluczowe niż pojęcie paradygmatu staje się, zdaniem Hymesa pojęcie paradygmatycznej społeczności, tworzącej grupę badawczą, szkołę, czy ugrupowanie, które zyskuje w danym okresie, dominującą pozycję naukową. Propozycja Hymesa jest rozwinięciem tezy Kuhna, która zakłada potrzebę uwzględnienia szerokiego kontekstu kulturowego towarzyszącego nauce instytucjonalnej przed i w trakcie rewolucyjnej zmiany. Innymi słowy chodzi

⁴ Ibidem, s. 13.

tu o szeroki socjologiczny aspekt zmiany paradygmatu. Hymes analizując spektakularny sukces teorii Chomsky'ego wskazuje na społeczne i psychologiczne, zewnątrzlingwistyczne przyczyny dominacji tego czy innego podejścia, odwołując się do pojęcia paradygmatycznej społeczności. Społeczność taka skupiona wokół pewnego lidera, akceptując pewną teorię ma świadomość uczestnictwa w rewolucyjnej zmianie, której ranga zależy w dużej mierze od osobowości i siły oddziaływania twórcy danej teorii. Choć nie wprost, Hymes twierdzi, że w przypadku Chomsky'ego i jego zwolenników „rewolucja” dokonuje się nie dlatego, że ich paradygmat ma innego typu skuteczność, ale w wyniku proklamowania samej rewolucji. Hymes zauważa, że samoświadomość tzw. paradygmatycznej społeczności jest jednym, ale nie jedynym aspektem procesu przemiany, który ma swoje źródła zarówno w samej nauce, jak i poza nią, rozpoznanie zaś wszystkich składników tego procesu pozwoliłoby dokonać jego obiektywnej oceny⁵.

Można zauważyć, że strukturalizm amerykański umocnił się wraz z ugruntowaniem lingwistyki jako dyscypliny akademickiej, niezależnej od filologii czy antropologii. Teoria Chomsky'ego objawiła się w momencie wzrostu prestiżu przedstawicieli tej dyscypliny. Poprzednia grupa potrzebowała niezależności. Chomsky i jego grupa dziedziczyli już niezależność, a studenci zaczęli studiować lingwistykę, tak jakby się zaczęła wraz z nim⁶.

Taka sytuacja, jak podkreśla Hymes, budzi pokusę napisania na nowo historii dziedziny, którą Chomsky postuluje włączyć do psychologii, określając na nowo jej obszar i metody. Jest to podejście, które obecne jest w literaturze lingwistycznej a bierze się z przekonania, że lingwistyka w przeszłości istniała w sposób właściwy jedynie wtedy, gdy jej ramy odpowiadały współcześnie obowiązującej definicji. Zamiast całościowej historii dyscypliny mamy zatem do czynienia z niektórymi jej etapami, które podporządkowane są jednemu z wybranych paradygmatów w obrębie nauki. Historię tę można nazwać historią antycypacji.

⁵ Ibidem, s. 15–16.

⁶ Ibidem, s. 10.

Chomsky budując swoją teorię języka zerwał z utrwaloną w strukturalizmie amerykańskim tradycją behawiorystyczną uznając, że aparat pojęciowy behawioryzmu nie opisuje tego, co stanowi istotę języka – jego twórczego charakteru, wyrażającego się w możliwości tworzenia i interpretowania nieograniczenie wielu wypowiedzi języka. Gramatyka jest w tym ujęciu rozumiana jako skończony zbiór reguł generujący nieskończony zbiór zdań, a więc teoria gramatyczna winna być dedukcyjną teorią języka wystarczająco ogólna, aby obejmowała wszystkie możliwe języki.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że Chomsky stworzył swoją teorię niezależnie od jakiegokolwiek systemu filozoficznego. Sam zauważa, że kierunek prac nad stworzeniem adekwatnej teorii języka naturalnego wyznaczyły badania i wyniki osiągnięte w XX-wiecznej matematyce. Potrzeba odwołania się do tradycji filozoficznej pojawiła się znacznie później, w połowie lat sześćdziesiątych. Alternatywą wobec behawioryzmu, wywodzącego się z empiryzmu poznawczego stał się dla Chomsky'ego racjonalizm.

Wprawdzie w wielu pracach odwołuje się Chomsky do całej tradycji racjonalistycznej, ale historyczne zaplecze dla przedstawionej przez siebie teorii języka odnajduje w kartezjanizmie. Poszukując filozoficznych przodków chciał Chomsky znaleźć myślicieli, z którymi dzieliłby zarówno wizję języka, jak i wizję świata. Średniowieczne teorie gramatyk uniwersalnych były racjonalne w swym charakterze, ale był to racjonalizm oparty na epistemologii arystotelesowskiego empiryzmu – racjonalizm uznający pierwotność bytu względem myślenia. Dwie podstawowe tezy teorii Chomsky'ego: teza o twórczym charakterze języka i teza o istnieniu uniwersalnego mechanizmu, odpowiedzialnego za nabycie i używanie języka, właściwemu tylko gatunkowi ludzkiemu wymagają przyjęcia, że w płaszczyźnie poznawczej myślenie jest pierwotne względem bytu. To założenie zaś stanowi fundament filozofii kartezjańskiej⁷.

Chomsky uznaje, że kartezjańska teoria umysłu jest identyczna z tą, która leży u podstaw gramatyk generatywnych, wskazuje również na

⁷ Por. Jerzy Kopania, *Wstęp*, w: Antoine Arnauld, Claude Lancelot, *Powszechna Gramatyka Racjonalna (Gramatyka z Port-Royal)*, Warszawa 1991, xiv-xvi.

tożsamość lub zbieżność własnych poglądów z poglądami na język wyłożonymi w pracach kartezjanistów, mając na myśli zwłaszcza Gramatykę z Port-Royal⁸.

Można interpretować wybór historyczno-filozoficznej perspektywy generatywizmu na kilka sposobów, na przykład szukając argumentów potwierdzających zasadność wyboru kartezjańskiej wersji racjonalizmu. Można atakować ten wybór, zarzucając, jak to czyni m.in. Hans Aarsleff nadinterpretację tekstów włączonych do tzw. kartezjańskiej tradycji oraz nierzetelność warsztatu historycznego Chomsky'ego – (historię lingwistyki wg Chomsky'ego nazywa on historią partyzancką)⁹. Można też uznać, że wybór perspektywy filozoficznej nie ma w istocie żadnego znaczenia dla teorii generatywizmu, jest to jedynie jej element ozdobny, przejaw filozoficznego gustu Chomsky'ego. Można wreszcie ów wybór całkowicie zakwestionować, wskazując na skrajnie antyjęzykowy charakter filozofii Kartezjusza. Mimo wszelkich kontrowersji nie ulega wątpliwości, że zasługą Chomsky'ego jest włączenie do obszaru historii dyscypliny pewnej tradycji filozoficznej, zbioru wielu pytań i problemów, które pojawiły się na przestrzeni dziejów i pojawiają się także dzisiaj. To otwarcie „kartezjańskiej” perspektywy zaowocowało licznymi studiami i monografiami, które weryfikują materiał historyczny „Cartesian Linguistics”. Należy jednak pamiętać, że Chomsky nie wprowadził swojej teorii z żadnego systemu filozoficznego. Potrzeba filozoficznego wsparcia pojawiła się już po stworzeniu teorii i można tu jedynie oceniać trafność wyboru historycznego materiału.

Siedemnasto- czy osiemnastowieczna refleksja nad językiem zawiera niewątpliwie pewne załączki współczesnych teorii językowych, ale mechanizm antycypacji jest niesłychanie zawodny i trzeba dysponować rzeczywiście mocnymi dowodami, żeby stwierdzić tożsamość sądów głoszonych w zupełnie różnych systemach wiedzy. Interpretacja danych historycznych jest zawsze obciążona pewnym subiektywizmem, który wiąże się w istotny sposób z osobą autora, selekcyjnego fakty,

⁸ Zob. Noam Chomsky, *Cartesian Linguistics*, Harper & Row, Publishers, New York, London 1966.

⁹ Zob. Hans Aarsleff, *The Tradition of Condillac*, w: Dell Hymes (red.), *Studies in the History of Linguistics*, wyd. cyt., s. 111.

teorie i kierunki w obrębie danej dyscypliny. Ów subiektywizm jest, jak zauważa Hymes, integralną częścią historii samej w sobie, podobnie jak sama motywacja do pisania historii, której kolejna nowa wersja jest rezultatem przyrostu wiedzy, zmiany perspektywy badawczej i wielu innych wewnątrz i poza naukowych przyczyn. Można zaakceptować nawet „przepisanie” historii za każdym razem, gdy w nauce dokonuje się jakiś przełom. Należy jednak wymagać, by nieunikniony subiektywizm autorskich historii był zgodny zarówno z danymi, jak również aby owe historie pozostawały ze sobą w pewnej zgodzie. Tego wymogu niestety, jak twierdzi Hymes wielu autorów badających historię lingwistyki w wielu przypadkach nie przestrzega¹⁰.

* * *

Jak wiadomo, jednym z najbardziej przełomowych momentów w historii językoznawstwa XX w. stała się teoria języka Ferdynanda de Saussure’a. Historycy idei od lat usiłują określić źródła jej inspiracji i ramy tradycji w jakiej wyrosła. Przegląd owych ustaleń przedstawia we wstępie do ostatniego polskiego wydania Kazimierz Polański¹¹. Choć żaden z badaczy nie kwestionuje oryginalności osiągnięć de Saussure’a i tu panuje powszechna zgoda, to dzielą ich różnice w ocenie stopnia oddziaływania na autora „Kursu językoznawstwa ogólnego” wielu myślicieli, których teksty i teorie studiował. Nie ulega wątpliwości jedno – teoria de Saussure’a jest kulminacyjnym punktem szerokiej intelektualnej europejskiej tradycji, której ogólne ramy wyznacza pogląd o konwencjonalnym charakterze języka.

Zaskakująco zatem, w kontekście badań przedstawionych przez E. Coseriu, Jacobsona czy Aarsleffa, brzmi teza przedstawiona przez Jacquesa Deridde, że przynajmniej na poziomie teoretycznych intencji, zarysów i podstawowych pojęć nie ma zasadniczych dysproporcji pomiędzy ujęciem obszaru językoznawstwa przez de Saussure’a a jego

¹⁰ Dell Hymes, *Introduction*, wyd. cyt. s. 20 i n.

¹¹ Kazimierz Polański, *Wstęp*, w: Ferdinand de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przekład Krystyna Kasprzyk, PWN, Warszawa 2002, s. 10–20.

otwarcie przez Jeana Jacquesa Rousseau¹². W opublikowanej w 1968 r. książce *O gramatologii* Derrida poświęca obszerne jej fragmenty bardzo szczegółowym analizom tekstów Rousseau, kilka lat później uzupełnia swoje rozważania o pogląd, że zasadniczo wizja języka autorstwa Rousseau nie różni się od wizji de Saussure'a uznawanego za twórcę nowoczesnego językoznawstwa, a przy okazji modelu naukowości w dziedzinie humanistyki w ogóle.

Zdaniem Derridy, Rousseau uczestniczy w zasadniczy sposób w „otwarciu obszaru” nowoczesnej lingwistyki i procesie konstytuowania się jej granic. Procesowi temu towarzyszy nieuchronne zrywanie z tradycyjną XVII- i XVIII-wieczną refleksją nad językiem, a jego podstawowym celem jest „określenie systemu podstawowych pojęć, wymogów i norm, rządzących współczesnym językoznawstwem”.

Rousseau zrywając z tradycją badań nad źródłem języka, bada niejako warunki możliwości jego ukonstytuowania, odrzucając zdecydowanie teologiczną hipotezę Condillaca i inicjując wyjście z „zakłętego kręgu”, który zakłada mowę przed myślą lub myśl przed mową. Według Derridy, punktem wyjścia jest dla Rousseau założenie o „równoczesnym pojawieniu się społeczeństwa i języka”. Pozwala ono ustalić pewien autonomiczny obszar badań, w ramach którego „społeczeństwo, język, umowa historia, itd., wraz ze wszystkimi możliwościami, jakie są z nimi współzależne tworzą pewien system, pewną zorganizowaną całość, której pierwotność może stanowić przedmiot pewnej teorii (...) Warunkiem badania tego obszaru jako takiego jest przerwanie w pewnym punkcie genetycznej i faktycznej pochodności. Idealna genealogia lub strukturalny opis – taki oto, jak pisze Derrida, jest projekt Rousseau. Pod pretekstem rozważań genetycznej, fikcyjnej problematyki źródła Rousseau zdążył, jego zdaniem, sformułować całą teorię języka: teorię funkcjonalną, systematyczną i strukturalną¹³.

¹² Por. Jacques Derrida, *Le cercle linguistique de Genève*, w: *Marges de la philosophie*, Minuit, Paris 1972. Poglądy Derridy referuję w oparciu o tekst Bogdana Banasiaka *Szkic o Szkicu Rousseau*, poprzedzający polskie wydanie pracy Jeana, Jacquesa Rousseau *Szkic o pochodzeniu języków*, przekład Bogdan Banasiak, Aureus, Kraków 2001.

¹³ Zob. Bogdan Banasiak, *Szkic o szkicu*, w: J. J. Rousseau, *Szkic o pochodzeniu języków*, wyd. cyt. s. 26–27.

*
* *

Spróbujmy skonfrontować ten pogląd z doktryną językową Rousseau, wyłożoną w wydanym pośmiertnie *Szkicu* o pochodzeniu języków oraz w *Rozprawie* o nierówności. Jest wielce prawdopodobne, że filozof rozpoczął prace nad *Szkicem* w okresie pisania *Rozprawy o nierówności* i że pierwotnie tekst ten miał być dla *Rozprawy* rodzajem komentarza¹⁴. Wydaje się, zatem, że choć *Szkic o pochodzeniu języków* jest samodzielną całością, jego pośmiertne wydanie, pozbawione ostatecznej redakcji samego autora oraz jego rzeczowe powiązanie z fragmentami *Rozprawy* powinno być studiowane w zestawieniu z innymi jego pracami zawierającymi uwagi o języku.

Rousseau, podejmując się próby odpowiedzi na pytanie o pochodzenie języka stanął w gronie myślicieli, dla których refleksja nad językiem była niezależna od jakichkolwiek badań materiałowych, budujących swoje teorie na bazie krytyki lub akceptacji istniejących w literaturze poglądów i przekonań, uzupełnianych o przypadkową wiedzę o faktach. *Szkic o pochodzeniu języków* należy traktować zatem jako pracę teoretyczną, pozbawioną obiektywnego empirycznego zaplecza, podobnie jak choćby *Rozprawę* Condillaca *O pochodzeniu poznania ludzkiego*, z którą *Szkic* pozostaje w sporze. Należy jednak mocno podkreślić, że całość dorobku Rousseau ma dodatkowo skrajnie antymetodologiczne podłoże, będące konsekwencją jego postawy filozoficznej. Wyrażała się ona w zakwestionowaniu prymarnej roli rozumu w procesie poznania, czego następstwem było odrzucenie nauki opartej na racjonalistycznej lub empirystycznej podstawie i wrogość wobec wszelkich odmian intelektualizmu, odpowiedzialnych za stworzenie cywilizacji, prowadzącej, zdaniem filozofa, do zwyrodnienia ludzkości. Rousseau potępia cywilizację, podobnie jak wszelkie jej wytwory, odmawiając im jakiegokolwiek wartości. Kategorię rozumu zastępuje kategorią uczucia, cywilizację zaś jako źródło zła przeciwstawia naturze. Natura jest dla niego, inaczej niż dla współczesnych mu myślicieli, najdoskonalszym stanem pierwotnym, którego istotnymi składnikami są ludzie nie tknięci jeszcze przez

¹⁴ Zob. B. Banasiak, *Szkic o Szkicu Rousseau*, w: Jean-Jacques Rousseau, wyd. cyt. s. 18.

cywilizację¹⁵. W *Szkicu* Rousseau przedstawia najważniejsze założenia swojej doktryny w kontekście językowym, a jego poglądy na genezę i funkcje języka są oczywistą konsekwencją owych założeń.

Rozdział I, pod tytułem *O różnych sposobach przekazywania naszych myśli* otwiera zdanie: „Mowa wyróżnia człowieka spośród istot ożywiających: język odróżnia od siebie narody; skąd jakiś człowiek pochodzi, wiadomo wówczas, gdy zaczyna mówić. (...): co jednak sprawia, że język ten jest narzędziem tego kraju, a nie jakiegoś innego? Aby na to odpowiedzieć, należy znaleźć jakąś rację, która dotyczy umiejscowienia i która jest uprzednia wobec samych obyczajów: mowa będąc pierwszą instytucją społeczną, zawdzięcza swą formę przyczynom naturalnym”¹⁶. Rousseau wskazuje zatem w pierwszym akapicie kilka problemów, z którymi planuje się zmierzyć. Pierwszy to kwestia istotowej różnicy pomiędzy światem zwierzęcym i ludzkim, drugi to problem różnic językowych w obrębie człowieczego świata, trzeci to ich podstawa, czwarty wreszcie to konwencjonalny charakter języka, którego źródłem jest natura.

Rousseau zauważa, że budowa aparatu głosowego zwierząt choć w zupełności wystarcza do porozumiewania się w sposób właściwy człowiekowi, to jednak nie ona decyduje o zdolności do utworzenia języka. „Wynalazek umiejętności przekazywania naszych idei mniej zależy od narządów (...) niż od zdolności właściwej człowiekowi, która każe mu do tego użyć narządów i która, gdyby mu tego brakowało, kazała by mu użyć innych w tym samym celu”¹⁷. Podobnie zatem jak Kartezjusz i Leibniz, Rousseau rozważa racje natury fizjologicznej, ale odmawia zwierzętom zdolności do samodzielnego utworzenia języka na innych niż oni podstawach. Przypomnijmy, że według Kartezjusza brak języka u zwierząt jest konsekwencją zupełnego braku myślenia, Leibniz zaś, nie twierdzi wprost, że zwierzęta nie mówią dla-

¹⁵ Por. Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, PWN, Warszawa 1993, t. II, s. 151–153. Należy jednak dodać, że do nurtu teoretycznego XVII- i XVIII-wiecznej lingwistyki należą wybitne dzieła, które są rezultatem twórczej refleksji nad rozległymi badaniami materiałowymi. Wpisują się weń między innymi prace G. W. Leibniza oraz *Gramatyka z Port-Royal* Antoine’a Arnaulda i Claude’a Lancelota.

¹⁶ J. J. Rousseau, *Szkic o pochodzeniu języków*, wyd. cyt. s. 39.

¹⁷ Ibidem, s. 42.

tego, że nie myślą, ale ponieważ nie posiadają koniecznej dla utworzenia języka dążności. Wydawać by się mogło, że Rousseau podobnie jak jego poprzednicy podejmie ponownie kwestię zależności pomiędzy językiem a myśleniem w kontekście istotowych różnic pomiędzy człowiekiem a światem zwierzęcym. Konkluzja Rousseau jest jednak zaskakująca. Zwierzęta, jego zdaniem, nie potrzebują tworzyć żadnego nowego języka, „do porozumiewania się między sobą mają jakiś język naturalny”. Jest to język wrodzony „mają je wszystkie i wszędzie ten sam: niczego w nim nie zmieniają, nie dokonują najmniejszego postępu”. Rousseau podkreśla, że nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Powstaje jednak pytanie, czy zwierzęta nie tworzą języka, ponieważ mają go z natury. Pozytywna odpowiedź osłabia znacznie argument o braku zdolności. Do czego bowiem taka zdolność mogłaby służyć, jeśli nie do utworzenia innego, nowego języka. Powstaje tu jeszcze inny dylemat po co tworzyć nowy język, jeśli posiada się już lepszy, mający umocowanie w naturze. Chciałoby się nazwać ową zdolność myśleniem czy leibnizjańską apercpcją, ale Rousseau nie wyraża na to zgody. Odnośząc się w *Rozprawie o nierówności* do rozważań o związkach pomiędzy językiem a myśleniem i o wzajemnych między nimi uwarunkowaniach, twierdzi wręcz, że niemożliwe jest dowiedzenie istnienia tego związku, zalecając milczenie lub nieprzerwaną wielowiekową pracę w tym, jego zdaniem, uciążliwym przedmiocie.

Rousseau przedstawia tu własną, jak mu się wydaje, oryginalną koncepcję; przyjmuje wprawdzie, że język służy do przekazywania naszych idei.

„Gdy tylko człowiek został uznany przez innego za istotę czującą i doń podobną, pragnienie lub potrzeba przekazania mu swych uczuć i myśli kazała mu szukać ku temu środków. Środki te mogą pochodzić tylko ze zmysłów, jedynych narzędzi za pośrednictwem których człowiek może wpływać na innego. Oto więc ustanowienie zmysłowo uchwytnych znaków dla wyrażania myśli. Wynalazcy języka nie rozumowali w ten sposób, lecz instynkt podsunął im w tym przypadku wniosek”¹⁸.

¹⁸ Ibidem, s. 39.

Ale też stanowczo twierdzi, że najstarsze znane języki świata przezną przekonaniu o ich rozumowej podstawie – „języki te nie mają nic z metodyczności i wyrozumowania; są żywe i przenośne”¹⁹.

Podstawą utworzenia języka jest zdaniem Rousseau nie rozumowanie, lecz odczuwanie, potrzeba duchowa, czy, jak to nazywa, namiętność. Jest ona jakością, która odróżnia rodzaj ludzki od świata zwierzęcego, zdolnością, która prowadząc do języka, na jego fundamencie buduje kulturę i cywilizację. Nie intelekt więc a namiętność, decydują o istotowej różnicy pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Czy należy rozumieć to zatem tak, że zwierzęta posiadają rozum, brak im jest zaś owej zdolności twórczej, która odpowiada za inny, niż naturalny, zwierzęcy rodzaj języka? Rousseau zdaje się nie dostrzegać zupełnie tej kwestii. Zauważa wprawdzie, że dzięki umownemu językowi „człowiek dokonuje postępu, bądź ku dobremu, bądź ku złemu i, że zwierzęta go nie dokonują”²⁰, ale też założenie o prymarnej roli namiętności w procesie tworzenia języka dopuszcza formy myślenia u zwierząt. Dodać jeszcze trzeba, że filozof nie jest do końca przekonany o językotwórczej funkcji namiętności, jeśli bowiem w jednym rozdziale wskazuje na odczuwanie czy emocje, w innym, prowadząc rozważania na temat powstania języków południowych mówi o ‘całej żywości przyjemnych namiętności, które skłoniły ludzi do mówienia’. Za chwilę jednak, kilka zdań niżej formułując hipotezę o powstaniu języków Północy, już nie przyjemność dookreślająca namiętność, ale potrzeby, będące skutkiem jakichś emocji stają się fundamentem języków, „żałosnych dzieci konieczności”²¹.

Rousseau jest zaskakująco niekonsekwentny. W rozdziale II odrzuca hipotezę Condillaca, twierdząc, że choć „utrzymuje się, że ludzie wynaleźli mowę dla wyrażania swoich potrzeb”, pogląd ten jest, jego zdaniem nie do utrzymania. Jak widać już nie jedna, a co najmniej kilka przyczyn decyduje o utworzeniu języka, żadna nie ma jednak – i tu Rousseau zachowuje spójność – odniesienia do kategorii rozumowych, które systematycznie kwestionuje²².

¹⁹ Ibidem, s. 43.

²⁰ Ibidem, s. 43.

²¹ Ibidem, s. 67.

²² Ibidem, s. 43.

Jeśli przyjmujemy założenie Rousseau, że najdoskonalszym stanem człowieka jest stan natury, to powstaje pytanie czy w tym szczęśliwym, nietkniętym cywilizacją pierwotnym stanie jej uczestnik dysponował jakimś równie doskonałym, bo naturalnym systemem komunikacji, czy też jest to stan bezjęzykowy. Wydaje się, że autor *Szkicu*, skłania się raczej ku drugiemu rozwiązaniu. W *Rozprawie o nierówności* zauważa, że trudno wyobrazić sobie przyczyny, „dla których języki mogły stać się potrzebne; skoro bowiem ludzie żadnych stosunków ze sobą nie utrzymywali i wcale ich nie potrzebowali, niezrozumiałą staje się zarówno konieczność tego wynalazku, jak i jego możliwość, jeżeli ma być niezbędny.” W stanie natury jedynym środkiem komunikacji był język dziecka usiłującego „dać poznać (matce) wszystkie swoje potrzeby”²³. Był to język prywatny, jednostkowy, ulotny, ginący wraz z opuszczeniem rodzicielki. Rousseau wyjaśnia, że „te czasy barbarzyństwa były złotym w wiekiem nie dlatego, że ludzie byli zjednoczeni, lecz dlatego, że byli oddzieleni”²⁴. Filozof zaprzecza istnieniu jakichkolwiek instytucji społecznych we współczesnym ich rozumieniu, ale utrzymuje, że choć nie istniały narody, to istniały rodziny i istniały języki domowe. Godna podziwu jest niekonsekwencja autora *Eseju*. Był język i jednocześnie go nie było, ludzie żyli osobno i jednocześnie istniały rodziny. Wydaje się, że Rousseau chce powiązać powstanie języka z procesem formowania się społeczeństwa, przedstawiając wzajemnie wykluczające się idee. Oto bowiem w *Rozprawie o nierówności* zauważa, że „Pierwszą postacią mowy człowieka, postacią najpowszechniejszą, najdobitniejszą i tą jedyną, która była mu potrzebna (...) jest krzyk natury. Krzyk ten wydierał się z piersi pod wpływem pewnego instynktu i tylko w nagłych przypadkach” Krzyk ten, jego zdaniem niewiele różnił się od mowy zwierząt „nieartykułowane okrzyki, dużo gestów i trochę głosów naśladowczych przez długi czas stanowiło język powszechny”²⁵.

Czytając *Rozprawę o nierówności* ma się wrażenie, że Rousseau jest wreszcie gotów przedstawić ideę równoczesnego rozwoju człowieka,

²³ J. J. Rousseau, *Rozprawa o nierówności* fragmenty w: J. J. Rousseau, *Szkic o pochodzeniu języków*, wyd. cyt., s. 90.

²⁴ J. J. Rousseau, *Szkic...*, s. 58.

²⁵ J. J. Rousseau, *Rozprawa o nierówności*, fragmenty w: J. J. Rousseau, *Szkic...*, wyd. cyt., s. 94.

społeczeństwa i języka, wskazując na ich wzajemne uwarunkowania. Pierwotny, budowany na instynktach system wyrażania, wychodzi poza sferę prywatności. Pojedyncze języki rodzinne, w warunkach społecznego współdziałania oddalają się od naturalnej motywacji, tworząc konwencjonalny system znaków, stanowiący pierwszą umowę społeczną. Tak się jednak nie dzieje, bo jak pogodzić ideę stopniowego rozwoju języka z poglądem, który przeczy idei języka pierwotnego przedstawionemu w tym tekście. W *Eseju* oto ów pierwszy język, zdaniem Rousseau, był językiem poetyckim, był to język tropów i metafor, cechujący się niezwykłym bogactwem środków wyrazu²⁶. Autor nie ma wątpliwości, że wszystkie wyrażenia tego języka tkwiły w obrazach, w uczuciach, i przerośnięciach. Pod wieloma względami przypominał chiński, grecki i arabski. Taka wizja języka, u podstaw której leży twórcza namiętność wyklucza, jak się wydaje, potrzebę jego rozwoju, nie jest to już bowiem żaden krzyk natury, przypominający język zwierząt, ale wyrafinowany artystycznie system. Po cóż więc poprawiać to, co niemal doskonałe. Zbędna staje się zatem także idea społecznego współdziałania, trudno bowiem taką koncepcję języka wpisać w pierwsze instytucje społeczne, takie jak choćby rodzina.

Rousseau nie jest pierwszym filozofem, który początki języka chciał połączyć z ustanowieniem społeczeństwa. Wszyscy osiemnastowieczni francuscy autorzy zajmujący się problematyką języka próbowali zmierzyć się odpowiedzią na pytanie, co było pierwsze: język czy społeczeństwo, które zastąpiło wcześniejszy dylemat wzajemnych uwarunkowań języka i myślenia. Większość badaczy zgodnie przyjmowała, że to utworzenie społeczeństw zrodziło potrzebę stworzenia wspólnego środka komunikacji. Wyjątek stanowili tu Condorcet i Rousseau. Według Condorceta²⁷, nawet w najbardziej prymitywnym stadium rozwoju, człowiek posiadał język w celu wyrażenia własnych potrzeb, utworzenie społeczeństw przyczyniło się zaś do jego doskonalenia i rozwoju. Rousseau odrzucając przyjęte w literaturze poglądy, przedsta-

²⁶ J. J. Rousseau, *Szkic...*, s. 46.

²⁷ Antoine Nicolas Caritat Condorcet, *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*, Œuvres, ed. A. C. O'Connor i H. F. Arago, Paris 1847, Vol. VI, s. 11. Przytaczam za Pierre Juliard *Philosophies of Language in Eighteenth-Century France*, Mouton, Hague – Paris, 1970, s. 25.

wia serię własnych rozwiązań. Nie potrafi jednak znaleźć przekonujących argumentów na rzecz paralelnego rozwoju instytucji społecznych i mowy. W *Rozprawie o nierówności* poddaje się. Wobec mnożących się trudności, za niemal udowodnioną uznaje niemożliwość powstania języków i ich ustalenia za pomocą środków ludzkich wyłącznie²⁸.

Epoka Oświecenia w badaniach naukowych systematycznie eliminowała czynniki irracjonalne. O ile rozum stał się ostateczną instancją w obszarze nauk matematycznych i przyrodniczych, to przednaukowe stadia wielu dziedzin, których przedmiotem badań był człowiek i jego historia ciągle jeszcze pozostawały w ścisłym związku z biblijnym obrazem świata. Rousseau nie był jedynym wyznawcą boskiej interwencji, ale odwołanie się sił nadnaturalnych w kwestii językowej w jego przypadku jest unikiem, który pozwala mu odrzucić twórczą rolę umysłu w procesie formowania się języków. Wydaje się, że autor, przytłoczony nadmiarem pomysłów uznał, że włączenie w proces tworzenia języka sił nadprzyrodzonych, uchyla założenie, że autorem tego procesu jest wyposażony w rozum człowiek.

Rousseau wraca zatem do punktu wyjścia. Jednym zdaniem niweczy cały swój wysiłek włożony w dowiedzenie zależności pomiędzy rozwojem języka i innych instytucji społecznych, nie umie bowiem ostatecznie rozstrzygnąć kwestii „co było bardziej potrzebne: czy dla powstania języków zorganizowane już społeczeństwo, czy dla ukształtowania społeczeństwa już ukształtowane języki.”

Teoria języka Rousseau wpisana jest w kontekst badawczy XVII i XVIII wieku, który charakteryzuje między innymi gwałtowny przyrost literatury dotyczącej początków historii rodzaju ludzkiego oraz wszelkich instytucji społecznych. Przykładem jest choćby rozprawa Condillaca *O pochodzeniu poznania ludzkiego*, *L'origine des fables*, autorem której Fontanelle czy praca Poisineta de Sevry *L'origine des premières sociétés*. W wieku XVII problem genezy języka powraca nie tylko w związku z prowadzonymi badaniami materiałowymi, ale usytuowany jest także w kontekście pytań o historię rodzaju ludzkiego, nabierających nowego znaczenia wobec odkrycia społeczności Nowego Świata. Jednocześnie

²⁸ Zob. J. J. Rousseau, *Rozprawa o nierówności*, fragmenty w: J. J. Rousseau, *Szkie...*, wyd. cyt. s. 93–94.

uczeni uświadamiają sobie, że w dziedzinie historii starożytnej nie tylko nie dysponują prawdą, lecz nawet nie posiadają niezbędnych do jej ustalenia narzędzi. Zdają sobie sprawę że zanim zaczną się mówić o realiach życia w starożytności należy wiedzieć jak wówczas mówiono, jak liczone, jak odmierzano czas. Okazuje się też, że odkryte cywilizacje mają przeszłość, która przekracza ramy czasowe ustalone przez Biblię. Przeszłość jest ciągle dla badaczy przestrzenią w pełni zantropomorfizowaną. Historia człowieka, społeczeństw i narodów była jednocześnie historią Ziemi, historia naturalna była historią wielkich katastrof, a nie powolnej ewolucji. Obowiązywała teoria niezmienności gatunków – myśl, że świat przyrody podlega ewolucji, że ma wymiar czasu, miała dopiero wielką przyszłość²⁹. Trudno jest zatem wymagać od Rousseau teorii języka wyprzedzającej dokonania zarówno poprzedników, jak i współczesnych mu badaczy. Trudno jest od nich wszystkich wymagać przekonującej i jedynej teorii pochodzenia języka, gdyż takiej nie mamy do dzisiaj. Można jednak oczekiwać od każdego, kto ten problem podejmie przynajmniej spójności wywodu. Rousseau zaś odróżnia od pozostałych konsekwentna niekonsekwencja, prowadząca do postawienia całkiem serio tezy, że filozof tej teorii po prostu nie stworzył, *Esej o pochodzeniu języków* zaś jest w połączeniu z językowymi fragmentami *Rozprawy o nierówności* świadectwem zmagania autora, z wzajemnie znoszącymi się założeniami.

*
* * *

Pierre Juliard w książce pt. *Philosophies of Langue in Eighteenth-Century France*³⁰ dokonuje krytycznej analizy wątków językowych obecnych w dziełach francuskich filozofów. Analiza porównawcza, uwzględniająca kontekst filozoficzny i poznawczy wyraźnie wskazuje, że Rousseau w swoich wywodach na temat początków języka nie był szczególnie oryginalny, podobne rozważania snuła większość badaczy, odwołując się do jakiegoś pierwszego hipotetycznego języka, którego

²⁹ Zob. Halina Święczkowska, *Harmonia linguarum Język i jego funkcje w filozofii Leibniza*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998, s. 41–41.

³⁰ Pierre Juliard, *Philosophies of Language in Eighteenth-Century France*, wyd. cyt.

nie sposób odtworzyć. W swoich dociekaniach językowych byli bardziej filozofami, niż językoznawcami. Głównym ich zadaniem było usytuowanie i uzgodnienie poglądów na język z własnym systemem, niż konstrukcja czysto lingwistycznej teorii. Juliard zauważa, że ówczesny stan wiedzy o języku nie stwarzał jeszcze przesłanek do stworzenia naukowej teorii systemu językowego.

Jeśli Juliard objaśnia, co Rousseau napisał, to Derrida wskazuje na to, czego, zdaniem Juliarda nie mogło być jeszcze w tekstach filozofa, a co według Derridy, mimo wszystko jest tam obecne. *Szkic o pochodzeniu języków* antycypuje, zdaniem tego ostatniego, zarówno etnologię, który to pogląd wyraża Claude Lévi-Strauss, jak i ideę semiologii ogólnej, z wpisaną weń teorią języka naturalnego³¹. Interpretacja Derridy na tle żmudnych analiz historyczno-porównawczych jest wyjątkowo atrakcyjna, pojawia się jednak pytanie, czy jest to interpretacja trafna. Dociekliwemu czytelnikowi należy zalecić samodzielne zestawienie tekstu *Szki* z *Kurs*em *językoznawstwa*, którego wznowienie ukazało się w 2002 roku nakładem PWN.

Niezręcznie wskazane antycypacje stały się źródłem gwałtownych ataków na Noama Chomsky'ego, który w *Cartesian Linguistics*, zdaniem historyków idei³², zbudował własną historię lingwistyki, będącą następstwem jego teorii lingwistycznej. O ile jednak historyczny kontekst był dla teorii Chomsky'ego jedynie rodzajem ornamentu, nie do końca szczęśliwie dobranego (i bez niego teoria broni się sama), o tyle 'inkrustowanie' *Kursu językoznawstwa ogólnego* ideami Rousseau, wobec niemożności uzyskania na to zgody de Saussure'a, powinno być przedmiotem bardzo szczegółowych analiz. Tym bardziej, że w swoich hipotezach o pochodzeniu języka, stanowiących tylko część jego idei językowych, Rousseau nie wychodzi poza paradygmat poglądów właściwych dla jego epoki.

³¹ Jacques Derrida, *O gramatologii*, przekład Bogdan Banasiak, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 223–304.

³² Por. Hans Aarsleff, *The history of Linguistics and Professor Chomsky*, w: H. Aarsleff, *From Locke to Saussure*, Althone, London, 1982, s. 101–119.